

Michał Głowala
Uniwersytet Wrocławski

Indywidua, *modi*, *supposita*. Jan od św. Tomasza o indywiduacji cnót

Przypuśćmy, że ktoś dowodząc kolejnych twierdzeń arytmetyki staje się coraz bardziej obeznany z liczbami; czy polega to na tym, że jedno i to samo obeznanie (jego obeznanie) robi się coraz większe, zachowując przy tym tożsamość? To pytanie należy do kwestii żywo i drobiazgowo dyskutowanych w scholastycznej metafizyce cnót i wad (moralnych i poznawczych) – od XIII do XVII w.¹; dotyczy bowiem, najogólniej biorąc, p o g ł ę b i a n i a s i ę bądź wzrostu intensywności rozmaitych cnót i wad moralnych i poznawczych.

Pytanie to jest szczególnym przypadkiem kwestii ogólniejszej: czy gdy coś (ktoś), co jest F, staje się bardziej F, polega to na tym, że j e d n a i t a s a m a realizacja (egzemplifikacja) F w tym czymś (kimś) staje się większa? Jest to pytanie dotyczące *tropes*, konkretnych realizacji bądź egzemplifikacji tego, co wyraża predykat F w podmiocie spełniającym ten predykat², a dokładniej: tożsa-

¹ Wśród jego opracowań wymienić trzeba np.: św. Tomasz z Akwinu, *In quatuor libros Sententiarum*, I, d. 17, q. 2, art. 1 (*S. Thomae Aquinatis Opera Omnia*, curante R. Busa, Stuttgart-Bad Cannstatt 1980, t. 1); Durand z Saint-Pourçain, *In Petri Lombardi Sententias theologicas commentariorum libri IV*, Venetiis 1571, I, d. 17, q. 7; Jan Duns Szkot, *Ordinatio* I, d. 17, p. 2, q. 1 (ed. Vaticana, t. 5, ed. C. Balić, Civitas Vaticana 1959); Wilhelm Ockham, *Scriptum in librum primum Sententiarum*, I, d. 17, q. 5 (*Opera theologica*, t. 2, ed. S. Brown, G. Gál, St. Bonaventure 1970); Grzegorz z Rimini, *Lectura super primum et secundum Sententiarum*, I, d. 17, q. 3 (*Lectura super primum et secundum Sententiarum*, vol. 2: *Super primum, dist. 7-17*, ed. A.D. Trapp, V. Marcolino, M. Santos-Noya, Berlin 1982); Jan od św. Tomasza, *Cursus theologicus*, *In Iam-IIae, De habitibus*, disp. XIII, q. 6 (ed. A. Mathieu, H. Gagné, Quebeci 1949, dalej: CT wraz z numerem paragrafu). Na temat scholastycznych dyskusji nad zmianami wielkości intensywnych w ogólności zob. A. Maier, *Das Problem der Intensiven Größe, die Impetustheorie*, Roma 1968. Zagadnienie wzrostu intensywności cnót i wad moralnych i poznawczych w szerokim kontekście scholastycznej metafizyki cnót omawiam w pracy *Łatwość działania. Klasyczna teoria cnót i wad w scholastyce*, TN KUL, Lublin 2012, s. 349-393.

² Na temat *tropes* zob. np. D.W. Mertz, *Moderate Realism and its Logic*, Yale 1996; w sprawie indywiduów niesubstancjalnych w tradycji arystotelesowskiej zob. też: G.E.M. Anscombe, P.T. Geach, *Trzej filozofowie*, Pax, Warszawa 1981, s. 27-28 i 101-103.

mości takich egzemplifikacji w czasie i zmian, jakim egzemplifikacje F ulegają wtedy, gdy podmiot ten staje się bardziej F . W takim sformułowaniu, rzecz jasna, pytanie to ogranicza się do takich predykatów F , w przypadku których coś, co jest F , może stawać się bardziej F , a nie dla wszystkich predykatów coś takiego jest możliwe, skoro nie wszystkie są stopniowalne; ale mimo tego ograniczenia pytanie to jest szczególnie doniosłe i pouczające.

O wadze tego pytania świadczy w szczególności następująca okoliczność: ma ono mianowicie wiele skądinąd doniosłych wersji szczegółowych, które różnią się dokładnie pod tym względem, czy odpowiedź na to pytanie jest twierdząca, czy przecząca. Zestawmy dla przykładu kilka takich wersji szczegółowych; z jednej strony ukazują one bogactwo problematyki metafizycznej, którą rozważana tu ogólna wersja pytania przywołuje; z drugiej strony zaś dostarczają tła dla dalszych analiz argumentów na rzecz pewnych jego rozstrzygnięć.

- (i) Ktoś staje się coraz bardziej sprawiedliwy; czy polega to na tym, że jego sprawiedliwość (tkwiąca w nim egzemplifikacja sprawiedliwości), zachowując tożsamość, staje się coraz większa? Przy spełnieniu pewnych dodatkowych warunków mamy rację, by sądzić, że tak: że w samej rzeczy mamy tu do czynienia z rozwijaniem czegoś jednego, pewnej jednej kompetencji (pojedynczej egzemplifikacji takiego rodzaju kompetencji).
- (ii) Ktoś robi się coraz bardziej przekonany, że p (utwierdza się w przekonaniu, że p); czy polega to na tym, że jego przekonanie, że p , zachowując tożsamość staje się coraz większe (głębsze)? To chyba zależy od tego, jaka jest natura tego przekonania; w każdym razie utwierdzanie się w przekonaniach miewa charakter podobny do uzyskiwania głębszego obeznania.
- (iii) Ktoś staje się coraz bardziej doświadczony w pewnej dziedzinie, ma w niej coraz większe doświadczenie; czy polega to na tym, że jego doświadczenie, zachowując tożsamość, staje się coraz większe? Można chyba domniemywać, że tak właśnie jest, w tych przypadkach, w których doświadczenie to odznacza się pewnym typem spójności.
- (iv) Pewien obrus robi się coraz bardziej zaplamiony (może to polegać na tym, że jest na nim coraz więcej plam, ale też i na tym, że jedna plama rozlewa się po nim coraz bardziej); czy polega to na tym, że jedno i to samo zaplamienie tego obrusu staje się coraz większe, zachowując przy tym tożsamość?
- (v) Pewien karton robi się coraz bardziej kolorowy, gdy przybywa na nim barwnych plam; czy polega to na tym, że jedna i ta sama kolorowość tego kartonu robi się coraz większa, zachowując przy tym tożsamość? Jesteśmy chyba skłonni uznać zdecydowanie, że nie.
- (vi) Ktoś robi się coraz bardziej senny albo coraz bardziej wzburzony; czy polega to na tym, że jedna i ta sama senność w nim tkwiąca staje się

coraz większa, albo jedno i to samo jego wzburzenie staje się coraz większe? W przypadku wzburzenia raczej tak, w przypadku senności – trudno powiedzieć.

- (vii) Ktoś robi się coraz wyższy, ma coraz większy wzrost; czy polega to na tym, że ma on cały czas jeden i ten sam wzrost, tyle że staje się on (ten wzrost) coraz większy? Ewidentnie nie: większy wzrost to nie ten sam wzrost.
- (viii) Pewna grupa staje się coraz liczniejsza, ma coraz większą liczebność; czy polega to na tym, że ma ona cały czas tę samą liczebność, tyle że staje się ona (ta liczebność) coraz większa? Ewidentnie nie: większa liczebność to nie ta sama liczebność.
- (ix) Ktoś poprawia namalowany przez siebie obraz, wskutek czego obraz staje się coraz piękniejszy; czy polega to na tym, że jedno i to samo piękno tego obrazu staje się coraz większe? Trudno powiedzieć, ale chyba zależy to także od rodzaju takiego szeregu poprawek.
- (x) Ktoś robi się coraz starszy; czy polega to na tym, że jedna i ta sama starość, która w nim tkwi, jego starość, staje się coraz większa? Trudno powiedzieć, czy tak właśnie należy myśleć o starości; w każdym razie robienie się coraz starszym jest bardzo specjalnym rodzajem zmiany.

Sądzę, że powyższe przykłady pokazują wstępnie, jak ważkich spraw dotyczą pytania wspomnianego rodzaju, i jak ważne światło rzucają one na kwestię istnienia, tożsamości i zmienności różnych rodzajów egzemplifikacji (*tropes*) predykatów używanych w kontekstach typu ‘staje się b a r d z i e j F’.

Wracając do pytania o stawanie się coraz bardziej obeznanym i wzrost innych cnót poznawczych bądź moralnych: Durand z Saint-Pourçain utrzymuje, że (*) gdy ktoś staje się coraz bardziej z czymś obeznany, nie polega to na tym, że jedno i to samo obeznanie staje się coraz większe, lecz raczej na tym, że mniejsze obeznanie jest zastępowane innym, większym obeznaniem. Uzasadnienie tego wniosku u Duranda, najogólniej biorąc, opiera się na przeświadczeniu, że wszelkie zmiany, w których coś staje się bardziej F, powinny być traktowane tak, jak powyższe przykłady (vii) ze wzrostem i (viii) z liczebnością: większe F jest z konieczności i n n y m F, aniżeli F mniejsze³. Argumentacja Duranda jest jawnie wadliwa, ponieważ generalnie nie ma żadnych racji, aby k a ż d ą zmianę, w której coś staje się bardziej F, traktować analogicznie jak zmiany w (vii) i (viii); ale oczywiście sama ta wadliwość nie przesądza, jak dokładnie mamy traktować przypadek cnót i wad (i inne wyżej wskazane przypadki).

Zdecydowana większość autorów scholastycznych, zarówno Durandowi współczesnych, jak i dużo od niego późniejszych, tezę (*) w przypadku cnót i wad stanowczo odrzuca. Rozbudowane zwykle argumenty przeciwko (*) są przy tym bardzo różnego rodzaju; przykładowo, odwołują się do analiz c i ą g ł o ś c i

³ Durand, *In Sent.* I, d. 17, q. 7, n. 9-15, 26-30, 31-35.

zmiany, w której ktoś staje się coraz cierpliwszy⁴, albo do analizy pewnych związków przyczynowych, w których ta zmiana pozostaje⁵. Na tle całej tej tradycji argumenty, jakie przeciwko (*) wytacza Jan od św. Tomasza w swym *Kursie teologicznym*⁶, wydają się wręcz zdawkowe; główny argument Jana odwołuje się do stawania się doskonalszym bądź lepszym (*perfici, meliorari*).

Poniżej przedstawiam więc najpierw analizę głównego argumentu Jana, przy pomocy którego uzasadnia on tezę, że – wbrew (*) – gdy ktoś staje się bardziej obeznany z liczbami, jedno i to samo obeznanie arytmetyczne (powiedzielibyśmy: jeden i ten sam tkwiący w nim *trope* obeznania) ulega wówczas pewnej zmianie zachowując tożsamość; i że, generalnie biorąc, tak właśnie jest w przypadku wzrostu cnót i wad moralnych i poznawczych (I); argument ten zestawiam także z naszkicowanymi wyżej przykładami (i)–(x). Następnie zaś analizuję w ślad za Janem zmianę, którą przechodzi egzemplifikacja (*trope*) obeznania arytmetycznego i sposób, w jaki zachowuje on w niej tożsamość (II); tu także konfrontuję wypowiedzi Jana z różnymi przykładami (i)–(x), sądzę bowiem, że pozwala to znacznie lepiej uchwycić sens wielu klasycznych tez metafizyki tomistycznej. Charakterystyka zmiany, jaką przechodzi egzemplifikacja obeznania arytmetycznego, rzuca wiele światła na to, **j a k i m r o d z a j e m** indywiduum jest czyjeś obeznanie arytmetyczne zmieniające się w taki sposób, i, w szerszym kontekście, pozwala uzasadnić tezę, że istnieją z gruntu odmienne rodzaje indywiduów, w przypadku których samo bycie indywiduum ma różną naturę i różne własności ogólne; że, słowem, pojęcie indywiduum jest analogiczne. Na koniec więc przedstawiam ogólniejsze wnioski na temat indywidualności, które analiza argumentu Jana pozwala sformułować – a zwłaszcza przegląd różnych typów indywiduów (III).

I

1. Jan powiada więc w swym głównym (i zaskakująco krótkim) argumencie, że stanowisko (*) w sposób jawnie fałszywy uznaje, że pewna forma przestaje istnieć przez to, że staje się doskonalsza: *contra ipsum lumen rationis vult formam destrui quando perficitur*. To z kolei, że w przypadku cnót forma w samej rzeczy staje się doskonalsza, uzasadnia wskazując, że forma docelowa jest doskonalsza (*perfectior*) od wyjściowej, a zarazem, że nie różni się od niej gatunkowo, lecz należy do tego samego gatunku (*nec alterius speciei, sed eiusdem*)⁷. Do tej racji ogólnej dodaje uwagę, że znamy z doświadczenia wiele rzeczy, które stają się

⁴ Tak zwłaszcza Grzegorz z Rimini, *Lectura I*, d. 17, q. 3.

⁵ Tak np. Szkot, *Ord. I*, d. 17 p. 2, q. 1; Ockham, *In Sent. I*, d. 17, q. 5.

⁶ CT, n. 739-745.

⁷ CT, n. 739.

doskonalwsze nie przestając istnieć – np. istoty żywe (moglibyśmy dodać: gdy człowiek staje się doskonalszy, nie polega to na tym, że człowiek przestaje istnieć i w jego miejsce pojawia się jakiś inny człowiek)⁸. Dodaje też objaśnienie: gdyby wzrastanie było traceniem istnienia (*augeri esset destrui*), nie można byłoby powiedzieć, że to, co wzrasta, przez to właśnie staje się doskonalsze czy lepsze (*falso res diceretur meliorari et perfici per augmentum*)⁹.

Możemy chyba sparafrazować ten argument następująco: nie wykluczamy wcale, że w niektórych sytuacjach to, co wzrasta, w samej rzeczy przez to właśnie przestaje istnieć; dla przykładu: gdy coś staje się coraz droższe albo coraz cieplejsze – wzrasta cena albo temperatura czegoś – mniejsza cena (albo temperatura) przestaje istnieć i w jej miejsce pojawia się większa. Ale w t y c h przypadkach, w których tak jest, wzrastanie nie jest stawaniem się doskonalszym bądź lepszym (*perfectio, melioratio*) tego, co wzrasta. Otóż wtedy, gdy ktoś staje się bardziej obeznany z liczbami, obeznanie z liczbami w samej rzeczy s t a j e s i ę doskonalsze (*perficitur*); świadczy o tym to, że większe obeznanie j e s t doskonalsze od mniejszego, i że n i e różnią się one tak, jak dwa odrębne gatunki obeznania (skądinąd w pewnych przypadkach doskonalsze F od F mniej doskonałego różnią się tak, jak dwa odrębne gatunki F, i wówczas to, co jest mniej doskonałym F, nie może stać się doskonalszym F; przykładowo, doskonalsza stal to zwykle inna odmiana stali, a doskonalsza forma muzyczna to często odmienna gatunkowo forma muzyczna).

Decydująca dla rozstrzygnięcia co do obeznania jest tu fundamentalna okoliczność, którą eksponowali wielcy scholastycy przełomu XIII/XIV w.: znajomość pewnych już udowodnionych twierdzeń staje się doskonalsza właśnie przez to, że wyprowadzamy z tych twierdzeń pewne nowe wnioski, a nawet przez to, że nowe wnioski wyprowadzamy z przesłanek, z których wyprowadziliśmy te właśnie twierdzenia¹⁰. Dokładnie ta okoliczność stanowi jeden ze źródłowych kontekstów, w których mówimy, że „obeznanie z czymś staje się doskonalsze”; tu właśnie napotykaemy wzorcowy przykład sytuacji, w której obeznanie staje się doskonalsze – przynajmniej jeśli chodzi o taki t y p obeznania, jaki ludzie mają w tych sprawach, w których orientują się na podstawie dowodów opartych na pewnych aksjomatykach i regułach dowodzenia.

Dla kontrastu: gdyby ktoś stał się bardziej obeznany z liczbami w ten sposób, że zająłby się jakimś zupełnie nowym dla siebie sposobem badania liczb (np.: klasyczną metafizyką liczb w stylu arystotelesowskim), wtedy moglibyśmy powiedzieć, że to nowe obeznanie różni się gatunkowo od tamtego – i albo do

⁸ CT, n. 740.

⁹ CT, n. 741.

¹⁰ Henryk z Gandawy, *Quodl. IX*, q. 4 (*Quodlibet IX*, ed. R. Macken, *Opera omnia*, vol. 13, Leuven 1983); Piotr Aureoli, *In Sent.*, Prooem., sect. 4 (*Scriptum super primum Sententiarum*, vol. 1: *Prologus et distinctio I*, ed. E.M. Buytaert, St. Bonaventure 1952).

tamtego dołącza, albo tamto zastępuje; w każdym razie nie jest tak, że jedno i to samo obeznanie staje się wówczas doskonalsze bądź większe.

Warto przywołać jeszcze jeden kontrast: gdyby ktoś obeznany z liczbami zajmował się rządami Solona i po pewnym czasie był i z nimi obeznany, może powiedzielibyśmy w jakimś sensie, że jest bardziej obeznany niż był (bardziej wykształcony niż był); ale nie powiedzielibyśmy w takiej sytuacji, że obeznanie stało się doskonalsze (nie ma bowiem wówczas jakiegoś jednego obeznania, które zwiększałoby się przez zaznajomienie się z rządami Solona).

2. Przedstawiony wyżej argument Jana rzuca pewne światło na zróżnicowanie rozstrzygnięć kwestii z przykładów (i)–(x).

Co do (i): jeśli ktoś staje się bardziej sprawiedliwy i polega to na tym, że najpierw jego sprawiedliwość jest wybiórcza (ma on skłonność do zachowania sprawiedliwego tylko w pewnym typie sytuacji, a w innych sytuacjach już nie), a potem już wybiórcza nie jest, możemy uznać z powodzeniem, że docelowa sprawiedliwość jest gatunkowo odrębna od wyjściowej: sprawiedliwość wybiórcza bowiem nie jest po prostu taką samą sprawiedliwością, tyle że mniej doskonałą: jest raczej w ogóle czymś innego rodzaju, niż sprawiedliwość¹¹. Ale jeśli ktoś staje się bardziej sprawiedliwy w tym sensie, że do zachowań sprawiedliwych w tym samym (zupełnym) zakresie ma coraz większą skłonność i z coraz większą przyjemnością je spełnia, możemy uznać, że sprawiedliwość wyjściowa nie różni się gatunkowo od sprawiedliwości docelowej, i że w samej rzeczy jedna i ta sama sprawiedliwość staje się tu coraz doskonalsza.

W przypadku (viii) z kolei większa liczebność jest ewidentnie i n n ą liczebnością, która zastępuje mniejszą, tak jak większa liczba jest i n n ą liczbą niż mniejsza; zachodzi tu odrębność gatunku w sensie istotnym dla argumentu Jana. Przesądza o tym sama natura liczb i liczebności: wyklucza ona, aby jedna i ta sama liczba (albo jedna i ta sama liczebność) była najpierw większa, a potem mniejsza; i o ile chwytny to, czym w ogóle jest liczba, widzimy też, że to właśnie jest wykluczone. Analogicznie jest z (vii).

Co jednak sądzić o (iv) i (v) – zmianach, w których coś staje się coraz bardziej zaplamione albo coraz bardziej kolorowe? Czy zaplamienie albo kolorowość stają się w takich zmianach coraz doskonalsze, a w związku z tym mają (w obrusie i w kartonie) swoje *tropes*, które zachowując tożsamość powiększają się w pewien sposób? W świetle argumentu Jana powinniśmy zapytać o dwie rzeczy. Po pierwsze: czy większe zaplamienie jest zaplamieniem doskonalszym (rzecz można: bardziej dokumentnym) od mniejszego zaplamienia, a większa kolorowość kolorowością doskonalszą (pełniejszą) od mniejszej kolorowości? Po drugie: czy

¹¹ Kompetencja o charakterze wiedzy zatem, podobnie jak kompetencja o charakterze sztuki, może, zachowując tożsamość, zmieniać swój zasięg (np. wtedy, gdy dowodzimy zupełnie nowych dla siebie twierdzeń w dziedzinie, w której już wiedzę posiadamy). Natomiast kompetencja o charakterze cnoty moralnej swego zasięgu zmieniać nie może. Na temat tego kontrastu zob. np. św. Tomasz z Akwinu, *S. th.* I-II, q. 66, art. 1 (*S. Thomae Aquinatis Opera Omnia*, ed. R. Busa, Stuttgart-Bad Cannstatt 1980, t. 2); CT, n. 607-719.

zaplamienie mniej i bardziej doskonale są gatunkowo odrębne – i podobnie: czy gatunkowo odrębne są mniej i bardziej doskonała kolorowość? Pytania te brzmią wprawdzie osobliwie, ale chyba warto je rozważyć, aby wydobyć stąd pewną naukę ogólniejszą.

W przypadku zaplamienia następująca strategia wydaje się obiecująca. Z jednej strony można byłoby mianowicie uznać, że bycie zaplamionym to tyle, co posiadanie na sobie pewnego kompleksu plam, stawanie się zaś coraz bardziej zaplamionym polega na tym, że ten kompleks plam staje się większy przez dołączanie doń nowych plam; gdyby więc uznać, że większy kompleks plam jest doskonalszy od mniejszego, i nie różni się od mniejszego gatunkowo, moglibyśmy przyjąć, że powiększa się wówczas jeden i ten sam kompleks plam, i w takim sensie: jedno i to samo zaplamienie zachowując tożsamość robi się coraz większe. Z drugiej strony obrus może stawać się bardziej zaplamiony nie przez to, że plam na nim przybywa, lecz przez to, że jedna i ta sama plama rozlewa się po nim zajmując coraz większą jego powierzchnię, i wówczas także, jak się zdaje, należałoby utrzymywać, że to samo zaplamienie robi się coraz większe, choć z innych powodów. Nie twierdzę, aby rozstrzygnięcie, jak tu dokładnie jest, miało jakieś znaczenie fundamentalne; ale przykład plamy na obrusie ma pewne specjalne własności, które czynią go dogodnym kontekstem dla wielu tez klasycznej metafizyki cnót.

Skądinąd nie jest wykluczone, że w (iv) i (v) istnieją pewne inne racje (także zupełnie inne, aniżeli analizowany tu argument Jana), które przesądzałyby o tożsamości powiększającego się zaplamienia czy kolorowości. O tyle też w (iv) i (v) sytuacja jest radykalnie inna, aniżeli w (vii) i (viii): tam bowiem mamy racje przesądzające o tym, że gdy coś staje się coraz bardziej F, na pewno *n i e* polega to na tym, że jedno i to samo F staje się coraz większe.

3. Można byłoby sądzić, że przedstawiony w I. 1 tok argumentacji Jana jest następujący: ponieważ wtedy, gdy ktoś staje się coraz bardziej obeznany z liczbami, mamy do czynienia ze zmianą, w której pewne indywiduum (pewna egzemplifikacja obeznania) staje się coraz doskonalsze, musi ono istnieć i zachowywać tożsamość przez całą tę zmianę, inaczej bowiem nie można byłoby powiedzieć, że *o n o* właśnie staje się doskonalsze. Sądzę jednak, że argument Jana nie na tym polega (zresztą, gdyby na tym polegał, byłby chyba obciążony błędem *petitio principii*, i niewielką miałby moc przeciw Durandowi).

Zwróćmy najpierw uwagę na rzecz następującą: to na podstawie tego, czym jest samo bycie F i jakie ma własności, rozstrzygamy, czy (w przypadku stawania się bardziej F) powiększanie się F polega na tym, że mniejsze F jest zastępowane przez większe, czy raczej na tym, że F staje się doskonalsze. Wtedy więc, gdy coś staje się bardziej liczne i zwiększa się liczba, wiemy, że nie polega to na tym, że jedna i ta sama liczba staje się doskonalsza, lecz na tym, że większa liczba zastępuje mniejszą – i wiemy to na podstawie rozpoznania, czym w ogóle jest bycie liczbą, jaka jest natura liczby. Wtedy natomiast, gdy ktoś staje się bardziej obeznany

i ma większe obeznanie, odwołujemy się właśnie do natury ludzkiego obeznania określonego typu, aby uzasadnić, że (przy spełnieniu odpowiednich warunków) obeznanie staje się tu doskonalsze, a nie jest tak, że mniej doskonałe obeznanie jest zastępowane przez bardziej doskonałe. Wtedy wreszcie, gdy obrus staje się bardziej zaplamiony i zwiększa się jego zaplamienie, pytamy, czym dokładniej jest bycie zaplamionym i jakie posiada własności (co dokładniej wyraża ten predykat), aby na tej podstawie rozstrzygnąć, czy zaplamienie staje się pełniejsze, czy też raczej większe zaplamienie zastępuje mniejsze; przyjmując na przykład, że bycie zaplamionym jest posiadaniem na sobie kompleksu plam i przyjmując pewne rozstrzygnięcia dotyczące natury czegoś takiego, jak kompleks plam, dochodzimy do zarysowanego wyżej wniosku, że zaplamienie staje się coraz pełniejsze, i w związku z tym zwiększa się zachowując w tej zmianie tożsamość.

I podobnie: to natura tego, co wyraża predykat F (natura F), przesądza o tym, czy F mniejsze (mniej doskonałe) i większe (bardziej doskonałe) są (przy spełnieniu odpowiednich warunków) gatunkowo odrębne, czy też nie są. Przykładowo: właśnie odwołując się do tego, czym jest generalnie obeznanie (bycie obeznanym) rozróżniamy sytuacje, w których obeznanie lepsze i gorsze są odrębnymi gatunkami obeznania, i sytuacje, w których obeznanie lepsze i gorsze odrębnymi gatunkami obeznania nie są.

Ogólniej biorąc więc, dla argumentu Jana jest kluczowe, że natura tego, co wyraża predykat F, natura F (liczebności, obeznania, sprawiedliwości, zaplamienia) wskazuje, na czym, ogólnie rzecz biorąc, polega wzrost F (wtedy, gdy coś staje się bardziej F) – przykładowo: że wzrost liczebności polega na czymś zupełnie innym, aniżeli wzrost obeznania. Ujmując tę właśnie różnicę możemy następnie uznać, że w przypadku wzrostu obeznania – inaczej niż w przypadku wzrostu liczby – przy spełnieniu określonych warunków istnieje pewne indywiduum, konkretna egzemplifikacja obeznania, które zmienia się zachowując tożsamość. Istnienie indywiduum, egzemplifikacji F, która zachowując tożsamość robi się większa, stwierdzamy zatem odwołując się do tego, czym w ogóle jest bycie F. Taki też, jak sądzę, jest porządek argumentu Jana: p o n i e w a ż w danym przypadku stawania się bardziej F (a zwłaszcza w przypadku cnót) wzrost F w samej rzeczy stanowi *melioratio* F – w zmianie tej istnieje jedna i ta sama konkretna realizacja F, jedno i to samo F, które zachowując tożsamość staje się coraz większym F.

Decydujące dla sformułowania argumentu Jana – dla uchwycenia różnicy między dwoma zupełnie różnymi rzeczami, na których polegać może wzrost F – jest użycie pojęcia *melioratio* w kontekście terminu ogólnego: *melioratio* F. Dobrymi odpowiednikami t a k używanego pojęcia *melioratio* są w polszczyźnie, dla przykładu: ‘stawanie się doskonalszym (bardziej wyrafinowanym, głębszym) F’ – stawanie się doskonalszym F nie może bowiem polegać na zastępowaniu jednego F innym, doskonalszym; podobnie ‘szlifowanie’ (np. umiejętności) – szlifowanie F nie może bowiem polegać na wymianie F na inne, doskonalsze F. Dla kontrastu: ‘udoskonalanie’ nie zawsze jest dobrym odpowiednikiem ‘*melioratio* F’ w tym

kontekście: udoskonalanie F może bowiem polegać także na wymianie jednego F na inne, doskonalsze F (np. w przypadku udoskonalania zakończenia artykułu).

Oczywiście w przypadku wielu predykatów F możemy mieć trudności z rozstrzygnięciem, jak rozumieć wzrost F, gdy coś staje się bardziej F: czy tak, jak w przypadku liczby, czy też raczej tak, jak w przypadku obeznania danego typu. Zauważmy, że gdybyśmy mieli takie wątpliwości w przypadku obeznania arytmetycznego, wynikałyby one nie stąd, że obeznanie arytmetyczne jest czymś nieuchwytnym zmysłowo i tkwiącym w ludzkim umyśle, a w związku z tym trudno dostępnym do identyfikacji – lecz raczej z niedostatku zrozumienia tego, co dokładniej wyraża stosowany do ludzi predykat ‘jest obeznanym z liczbami’ (dla kontrastu: zaplamienie obrusu dostrzegamy zmysłowo, ale powiedzieć, czy zaplamienie pozostaje to samo, gdy się powiększa, jest trudniej niż w przypadku z obeznaniem, ponieważ to, czym jest bycie zaplamionym – co dokładnie wyraża predykat: ‘jest zaplamiony’ – jest dla nas bardziej niejasne niż to, co wyraża predykat ‘jest obeznany z liczbami’). Przy pewnych predykatkach trudność taka ma swoje źródło w tym, że słabo znamy naturę, którą predykat ten w samej rzeczy wyraża; przy innych – trudno byłoby upierać się, że predykat taki w ogóle wyraża jakąś naturę, z której zrozumieniem mamy kłopoty: jego użycie jest po prostu chwiejne i trudno ustalić, co dokładnie wyraża (można byłoby sądzić, że tak właśnie jest w przypadku zaplamienia). Rzecz jednak w tym, że w ważnych przypadkach na tyle, na ile mamy jakieś rozeznanie w tym, co wyrażają predykaty ogólne, możemy takie kwestie systematycznie i trafnie rozstrzygać; a zazwyczaj w ważnych przypadkach takie właśnie rozeznanie mamy.

II

1. Przedstawiony w I. 1 argument Jana nasuwa pytanie co do tego, na czym dokładniej polega zmiana, w której F staje się doskonalsze bądź coraz bardziej wyrafinowane (*melioratio* F), i na czym polega zachowywanie w takiej zmianie tożsamości – wtedy, gdy coś lub ktoś staje się bardziej F (dla przykładu: na czym dokładniej polega zmiana, w której obeznanie z liczbami staje się doskonalsze, gdy ktoś staje się bardziej obeznany z liczbami). Tak się przy tym składa, że pytanie to jest przedmiotem zasadniczych kontrowersji wśród autorów, którzy skądinąd zgodnie odrzucają tezę Duranda (*) – Szkota, Ockhama i tomistów (w tym Jana od św. Tomasza)¹².

Odpowiedź na powyższe pytanie zależy od tego, jaką naturę wyraża predykat F; rozsądnie jest chyba przyjąć, że gdy predykaty F i G wyrażają rzeczy

¹² Skądinąd powstaje także pytanie, na czym dokładniej polega zastępowanie mniejszego F przez większe F w tych wypadkach, w których nie dochodzi do *melioratio* F; nietrudno zorientować się, choćby na podstawie listy przykładów (i)-(x), że odpowiedź na to pytanie może być bardzo różna; np. w przypadku powiększania się czegoś wzrostu wygląda ona zapewne inaczej niż w przypadku powiększania się liczebności jakiejś grupy.

zasadniczo odmienne, zmiany, w których F i G stają się doskonalsze, także będą odmienne – i to również co do swych najogólniejszych rysów. W przypadku zaplamienia obrusu ((iv)) to, że staje się on bardziej zaplamiony, polega (przy pierwszym ze wskazanych sposobów stawania się bardziej zaplamionym) na tym, że przybywa na nim plam; można też powiedzieć, o c o d o k ł a d n i e (o k t ó r e plamy) powiększyło się jego zaplamienie w danym czasie. Przy drugim wskazanym wyżej sposobie stawania się bardziej zaplamionym – na tym, że jedna i ta sama plama rozlewa się na nim coraz bardziej.

Trudniej jednak powiedzieć, jak jest w przypadku kogoś, kto staje się bardziej obeznany z liczbami: czy, dla przykładu, polega to na tym, że czegoś w tym obeznaniu przybywa (w sposób analogiczny, jak na obrusie przybywa kolejnych plam), i da się w nim wskazać to, o c o obeznanie powiększyło się w danym czasie, analogicznie jak w przypadku zaplamienia powiększającego się o nowe plamy.

Szkot i Ockham udzielają na to pytanie odpowiedzi twierdzącej¹³, Akwinata i tomiści, w tym Jan od św. Tomasza – stanowczej odpowiedzi przeczącej: w rozważanej tu sytuacji obeznanie nie staje się doskonalsze przez to, że coś do niego przybywa bądź dołącza¹⁴. Sądzę, że według tomistów zmiana zachodząca wtedy, gdy ktoś staje się coraz bardziej obeznany z liczbami (ma coraz lepsze obeznanie arytmetyczne), polega raczej na czymś takim, jak zmiana zachodząca wtedy, gdy obrus staje się coraz bardziej zaplamiony przez to, że jedna i ta sama plama rozlewa się na nim coraz bardziej. Analogię tę – która, jak sądzę, rzuca bardzo wiele światła na szereg tez tomistycznych – możemy naszkicować następująco. Na obrusie jedna i ta sama plama, bez przybywania do niej czegokolwiek, rozlewając się obejmuje coraz większe połącze: zmienia się wówczas sposób, w jaki tkwi ona w obrusie; w rozumie pewnego człowieka jedno i to samo obeznanie, bez przybywania do niego czegokolwiek, zaczyna ów rozum coraz bardziej opanowywać: zmienia się wówczas sposób, w jaki tkwi ono w umyśle; obrus, rzecz jasna, w odróżnieniu od umysłu jest czymś rozciąglą, ale można dostrzec, że i w obrusie, i w umyśle realizuje się pewien wspólny rys: coś, co tkwi w pewnym podmiocie, zmienia swój sposób tkwienia w nim, bardziej o p a n o - w u j ą c ten podmiot – choć w przypadku obrusu to opanowywanie podmiotu ma charakter ściśle przestrzenny, a w przypadku umysłu już nie; jak plama bardziej rozlana jest większą plamą (z uwagi na sposób, w jaki tkwi w obru-

¹³ Szkot, *Ord.* I, d. 17, p. 2, q. 1; Ockham, *Scriptum* I, d. 17, q. 6-7.

¹⁴ Św. Tomasz z Akwinu, *In Sent.* I, d. 17, q. 2, art. 2; *S. th.* I-II, q. 52, art. 2; CT, n. 736 i 746-770. Istnieją wprawdzie przypadki, w których wtedy, gdy ktoś staje się obeznany z coraz to nowymi dziedzinami (najpierw z liczbami, a potem z rządami Solona), powiedzielibyśmy, że staje się w ogóle coraz bardziej obeznany, i wówczas moglibyśmy powiedzieć, o co dokładnie powiększyło się jego obeznanie w ciągu, powiedzmy, ostatniego roku; ale w takiej sytuacji raczej n i e powiedzielibyśmy, że jego obeznanie staje się coraz doskonalsze. Tu zaś pytamy, na czym polega to właśnie, że obeznanie staje się doskonalsze: otóż tam, gdzie obeznanie staje się doskonalsze, Jan utrzymuje, że n i e staje się ono doskonalsze przez to, że coś do niego przybywa.

sie), tak obeznanie z liczbami głębiej tkwiące w umyśle jest lepszym (głębszym) obeznaniem z liczbami¹⁵. Sądzę więc, że różnica między dwoma sposobami, na jakie obrus może stawać się bardziej zaplamiony, pozwala wstępnie uchwycić przynajmniej niektóre aspekty różnicy między stanowiskiem Szkota i Ockhama a stanowiskiem tomistów w kwestii wzrostu cnót.

Co skłania tomistów do uznania, że gdy obeznanie arytmetyczne staje się doskonalsze, zmiana polega raczej na czymś porównywalnym do sytuacji, gdy na obrusie powiększa się jedna plama, aniżeli na czymś porównywalnym do sytuacji, gdy na obrusie przybywa nowych plam? Sądzę, że można wskazać przynajmniej trzy okoliczności, które skłaniają tomistów do odrzucenia stanowiska Szkota i Ockhama.

Po pierwsze, wtedy, gdy czyjeś obeznanie staje się doskonalsze, zmienia się na lepsze także samo to, co posiadaliśmy już wcześniej; coś analogicznego daje się uchwycić na przykładzie powiększającej się plamy, ale nie na przykładzie przybywających nowych plam, które nie zmieniają z konieczności plam wcześniej istniejących: jest wprawdzie więcej plam, ale te, które były już wcześniej, od samego tego się nie zmieniają. Inaczej mówiąc: wtedy, gdy obeznanie staje się doskonalsze, staje się ono doskonalsze całościowo, a nie jedynie poprzez pojawienie się czegoś nowego bez zmiany tego, co było już wcześniej.

Po drugie, tożsamość, jaką zachowuje obeznanie arytmetyczne, gdy staje się doskonalsze, nie wydaje się po prostu tożsamością pewnego kompleksu, do którego coś przybywa (z taką tożsamością mielibyśmy do czynienia raczej w przypadku poszerzania się tylko p a m i ę c i o w o opanowanego zbioru twierzeń); tymczasem wtedy, gdy zaplamienie zwiększa się przez przybywanie nowych plam, tożsamość zaplamienia w zmianie jest właśnie tożsamością pewnego powiększającego się kompleksu.

Po trzecie, jedność obeznania, które staje się doskonalsze, raczej nie jest jednością pewnego kompleksu: a taka właśnie jest jedność zaplamienia wtedy, gdy powiększa się ono przez przybywanie nowych plam.

Dokładniej biorąc: i s t n i e j ą zapewne sytuacje, w których obeznanie powiększa się w sposób opisywany przez Szkota i Ockhama i porównywalny do powiększania się zaplamienia przez przybywanie nowych plam; ale brak raczej w tych sytuacjach czegoś, co wolno uznać za najbardziej charakterystyczny rys zmiany, w której obeznanie (zwłaszcza w dziedzinach takich, jak arytmetyka) staje się doskonalsze, bardziej zaawansowane czy wyrafinowane (zob. I. 1).

2. W rozważanych zatem sytuacjach mniejsza lub większa doskonałość obeznania polega na sposobie, w jaki tkwi ono w swoim podmiocie: na tym, że mniej lub bardziej opanowuje ono swój podmiot (czyjś rozum); staje się ono doskonalsze,

¹⁵ Rozwinięcie analogii rozlewania się plam ze wzrostem intensywności cnót w całościowym kontekście metafizyki cnót przedstawiam w: *Latwość działania*, s. 384-386.

gdy zaczyna w podmiocie tkwić głębiej i bardziej go opanowuje. Analogicznie jest z plamą: wielkość plamy polega na sposobie, w jaki tkwi ona w obrusie: na tym, że jest ona tam rozlana bardziej lub mniej. Podobnie da się powiedzieć o sprawiedliwości: jej głębokość polega na sposobie, w jaki tkwi ona w swoim podmiocie, w czyjejś woli: im bardziej czyjaś wola opanowana jest sprawiedliwością, tym sprawiedliwość jest większa, głębsza bądź doskonalsza (bardziej zaawansowana). I podobnie: g ł ę b o k i e przekonanie jest przekonaniem, które tkwi w kimś głęboko, które mocno opanowało jego zdolność poznawczą.

Akwinata i Jan dodają do tego dwie ważne uwagi. Po pierwsze, w przypadkach opisywanego tu rodzaju nie można w sposób niesprzeczny utrzymać, że F tkwi w swoim podmiocie głębiej, ale samo w sobie nie jest większe: dokładnie o tyle bowiem, o ile tkwi ono w podmiocie głębiej, j e s t większym F¹⁶. Po drugie, jak podkreśla Jan, nie jest tak, że F w sposób pierwotny jest samo w sobie większe lub mniejsze i odpowiednio do tego tkwi mniej lub bardziej głęboko w swoim podmiocie; przykładowo: nie jest tak, że obeznanie jest samo w sobie większe lub mniejsze i odpowiednio do tego może tkwić w czyimś rozumie mniej lub bardziej głęboko. To, że jest ono większe bądź mniejsze, p o l e g a w p r o s t na tym, że tkwi w swoim podmiocie bardziej lub mniej głęboko¹⁷.

Te dwie uwagi zyskują na wyrazistości w zestawieniu z przykładem plamy: plama szerzej rozlana j e s t większą plamą; nie jest też tak, że plama najpierw sama w sobie mniejsza bądź większa, a w związku z tym wtórnie może być mniej lub bardziej rozlana, zając większą lub mniejszą powierzchnię: jej wielkość zasadza się wprost na tym, że jest tak a tak rozlana, że zajmuje taką a taką powierzchnię. Dla kontrastu: sam obrus leżący na stole w sposób pierwotny ma taką a taką wielkość, a w związku z tym – właśnie wtórnie – może zajmować taką a taką powierzchnię stołu. Także leżąca na obrusie serwetka w sposób pierwotny sama ma taką a taką wielkość, i w związku z tym przykrywa taką a taką połą obrusu; ale pod tym właśnie względem rozlana na obrusie plama różni się d i a m e t r a l n i e od leżącej na obrusie serwetki.

W przypadku plamy na obrusie wspomniane dwie uwagi wyrażają specjalny rodzaj g ł ę b o k i e j zależności plamy od tego, w czym ona tkwi; właśnie z uwagi na tę zależność w i e l k o ś ć plamy z jednej strony jest pewną realną i wewnętrzną własnością samej tej plamy (podobnie jak wielkość serwetki leżącej na obrusie jest jego realną i wewnętrzną własnością); z drugiej strony jednak jest to własność, która polega na specjalnym odniesieniu tej plamy do jej podmiotu, do czegoś od niej odrębnego (dla kontrastu: wielkość serwetki leżącej na obrusie nie polega na jakimś odniesieniu tej serwetki do obrusu, ponieważ serwetka nie zależy od obrusu, na którym leży, w taki sposób, jak plama). Wielkość bądź głębokość egzemplifikacji obeznania czy sprawiedliwości jest pod tym

¹⁶ Św. Tomasz z Akwinu, *In Sent.* I, d. 17, q. 2, art. 1.

¹⁷ CT, n. 774, 777 i 787-799.

względem podobna raczej do wielkości plamy, aniżeli do wielkości serwetki: jest realnym wewnętrznym rysem konkretnej realizacji obeznania bądź sprawiedliwości, a zarazem polega na specjalnym odniesieniu do czegoś innego. Sposób bowiem, w jaki obeznanie arytmetyczne ma się do rozumu ludzkiego, w którym tkwi, przypomina raczej sposób, w jaki do obrusu ma się plama, a nie serwetka, która na nim leży.

Wskazuje to jeszcze jedną istotną okoliczność: odniesienie do podmiotu jest w ogóle pewnym realnym wewnętrznym rysem plamy na obrusie oraz konkretnych egzemplifikacji obeznania i sprawiedliwości. Teżę taką tomiści podtrzymują zresztą co do całego szeregu innych bytowości posiadających swoje realizacje w różnego rodzaju podmiotach.

Dokładniej mówiąc: z jednej strony przypisując obeznaniu posiadanie egzemplifikacji przypisujemy mu posiadanie egzemplifikacji w pewnym podmiocie, od którego są one zależne, i w którym tkwią mniej lub bardziej głęboko, a stawanie się doskonalszym w przypadku obeznania polega na zmianie tej głębokości. Z drugiej strony w każdej konkretnej egzemplifikacji obeznania tkwi wewnętrzne odniesienie do podmiotu, w którym tkwi ona bardziej lub mniej głęboko, i wielkość tej egzemplifikacji, będąc wewnętrznym jej rysem, polega właśnie na tym odniesieniu.

3. Konkretna wielkość plamy na obrusie oraz konkretna wielkość bądź głębokość egzemplifikacji obeznania albo sprawiedliwości zasługują na uwagę także z innego względu. Jan od św. Tomasza przyznaje, że wtedy, gdy egzemplifikacja F staje się głębsza, konkretna wielkość bądź głębokość F ustępuje miejsca innej, choć egzemplifikacja F w takiej zmianie zachowuje tożsamość¹⁸; w takim sensie przyznaje też, że wtedy, gdy F staje się doskonalsze, przybywa F coś nowego, mianowicie nowy stopień doskonałości¹⁹. Ale to zastąpienie jednego stopnia drugim bądź przybywanie nowego stopnia jest zasadniczo odmiennym typem zmiany aniżeli ta, o której mówią Durand (w przypadku zastępowania) oraz Szkot i Ockham (w przypadku przybywania); te odrębne stopnie nie są bowiem, jak podkreśla Jan, odrębnymi egzemplifikacjami F, odrębnymi jakościami (*qualitates*), bądź, ogólniej, odrębnymi rzeczami bądź realnościami (*realitates*), lecz, jak mówi Jan, odrębnymi *modi*; powyższa zmiana jest zaś w związku z tym specjalnym typem zmiany, mianowicie zmianą modalną.

Aby przynajmniej wstępnie (i przynajmniej w rozważanym tu kontekście) uchwycić różnicę między *res*, rzeczą w najogólniejszym sensie (i zmianą rzeczową, w której pojawia się lub ginie pewna rzecz), oraz *modus* (i zmianą modalną, w

¹⁸ CT, n. 743, 745.

¹⁹ CT, n. 745.

której pojawia się lub ginie pewien *modus*), zwróćmy uwagę na trzy sprawy związane z przykładem plamy na obrusie²⁰.

Po pierwsze, w zmianie modalnej tu rozważanej nie pojawia się i nie ginie jakaś egzemplifikacja F, lecz raczej zmienia się tylko pewien rys realizacji bądź egzemplifikacji F, z zachowaniem tożsamości tej egzemplifikacji (w tym przypadku: zmienia się głębokość bądź stopień opanowania podmiotu – wtedy, gdy jedna i ta sama plama rozlewa się bardziej po obrusie, albo gdy jedno i to samo obeznanie z liczbami staje się bardziej zaawansowane).

Po drugie, wielkość plamy na obrusie nie jest realizacją czegoś innego, aniżeli plama, lecz raczej, ze względów wyżej wskazanych, jako taka jest pewną charakterystyką sposobu realizacji plamy w czymś innym.

Po trzecie, plama na obrusie nie różni się od swojej wielkości tak, jak realizacja (egzemplifikacja) jednej rzeczy od realizacji (egzemplifikacji) jakiejś innej rzeczy, wyrażanej innym predykatem – właśnie dlatego, że wielkość (stopień rozlania) jest tylko pewnym rysem sposobu jej realizacji (egzemplifikacji), jej tkwienia w obrusie, a nie realizacją czegoś innego. Zauważmy przy tym, że w przypadku serwetki leżącej na obrusie i jej wielkości sprawy mają się inaczej, aniżeli w przypadku plamy na obrusie i jej wielkości; wielkość plamy *je* *s* *t* bowiem tylko charakterystyką sposobu jej rozlania na obrusie i o tyle też można utrzymywać, że stanowi tylko pewien jej *modus*. Natomiast wielkość serwetki leżącej na obrusie nie jest charakterystyką sposobu jej tkwienia w czymś innym, jako że serwetka, która na obrusie leży, w ogóle w niczym nie tkwi w takim sensie, w jakim plama tkwi w obrusie; dlatego właśnie sprawy mają się tu inaczej – i nie jest wykluczone, że wielkość serwetki jest realizacją czegoś innego, aniżeli sama serwetka (a według stanowiska tomistów w kwestii *quantitas dimensiva* w samej rzeczy tak właśnie jest).

III

1. Egzemplifikacja plamy na obrusie ma to do siebie, że stopień jej rozlania (stopień opanowania przez nią jej podmiotu) jest z jednej strony wewnętrznym rysem samej tej egzemplifikacji, z drugiej strony – w mocnym sensie polega on na specjalnym odniesieniu tej egzemplifikacji do podmiotu, w którym tkwi. O tyle też można powiedzieć, że samo związanie z tym a nie innym podmiotem jest także wewnętrznym rysem tej egzemplifikacji. Nieco podobnie jest z egzemplifikacją obeznania arytmetycznego i ze sprawiedliwością: ich głębokość bądź stopień doskonałości, czyli stopień opanowania przez nie podmiotów, jest z jednej strony wewnętrznym rysem samych tych egzemplifikacji, z drugiej strony – po-

²⁰ Poniższe nie stanowi raczej charakterystyki *modus*, zmiany modalnej oraz kontrastu między *modus* a *res* w ogólności, lecz jedynie charakterystykę tych spraw w tych konkretnych przypadkach zmiany modalnych.

lega na specjalnym odniesieniu tej egzemplifikacji do podmiotu, w którym tkwi: do rozumu bądź woli konkretnego człowieka; zarazem jednak opanowanie woli przez sprawiedliwość polega na czymś z gruntu odmiennym, aniżeli opanowanie obrusu przez płamę. A dalej: istnieją rzeczy (takie jak np. kształty), których egzemplifikacje tkwią wprawdzie w pewnych podmiotach, w sensie porównywalnym, jak płamy czy sprawiedliwości, ale nie mogą tkwić w nich bardziej lub mniej głęboko: nie mogą one opanowywać swoich podmiotów bardziej lub mniej, ponieważ predykaty, które je wyrażają, są niestopniowalne. Istnieją wreszcie takie rzeczy, których egzemplifikacje nie tkwią w ogóle w podmiotach w takim dokładnie sensie, w jakim egzemplifikacje płam tkwią w obrusach, sprawiedliwości – w woli tego i tamtego człowieka – to raczej one same są podmiotami innych egzemplifikacji; przykładowo, egzemplifikacje bycia człowiekiem nie przysługują czemuś innemu tak, jak płamy obrusom albo cnoty ludziom. Można dodać, że człowiek nie wzrasta ani tak, jak liczba (bo wzrastanie człowieka nie polega na zastępowaniu mniejszego człowieka większym), ani tak, jak obycie (bo wzrastanie człowieka nie polega na tym, że człowieczeństwo coraz głębiej w czymś tkwi).

W wymienionych tu przypadkach mamy do czynienia z głęboko różnymi typami indywiduów; g ł ę b o k o ś ć różnic między nimi polega na tym, że w wymienionych przypadkach samo bycie indywiduum, bycie konkretną realizacją czegoś posiada różne własności, bądź jest innego rodzaju: inne własności posiada bycie indywiduum w przypadku egzemplifikacji płamy na obrusie, inne w przypadku egzemplifikacji kompleksu płam na obrusie, inne w przypadku egzemplifikacji obeznania arytmetycznego, inne w przypadku egzemplifikacji kształtu, inne w przypadku egzemplifikacji bycia człowiekiem. Polega to w szczególności na tym, jakiego dokładnie typu odniesienia stanowią o wewnętrznych własnościach egzemplifikacji czegoś w poszczególnych przypadkach. W taki sposób różnią się między sobą przede wszystkim indywidua substancjalne od przypadłościowych, a wśród indywiduów przypadłościowych – egzemplifikacje różnych rodzajów przypadłości.

Różnice tych typów bycia indywiduum, bycia egzemplifikacją czegoś są pochodne względem głębokich różnic tkwiących w tym, co wyrażają predykaty ogólne, i c z e g o są to egzemplifikacje. Dla przykładu: głęboka odmienność natur liczby i obycia arytmetycznego przesądza, że powiększanie się liczby polega na czymś z gruntu innym, aniżeli powiększanie się obycia arytmetycznego (mianowicie na wymianie jednej liczby na drugą); to właśnie stanowi sedno argumentu Jana przedstawionego w I. 1. Dalej, natura obycia arytmetycznego i natura zaplamienia przesądza o tym, na ile zmiana, w której obrus staje się coraz bardziej zaplamiony, i zmiana, w której ktoś staje się bardziej obyty z liczbami, są podobne bądź niepodobne co do swych najogólniejszych rysów. Wreszcie: natura człowieczeństwa (tego, co wyraża predykat ‘człowiek’) przesądza o tym, że wzrastanie człowieka różni się fundamentalnie zarówno od wzrastania liczby (wzrastanie człowieka nie polega na tym, że w miejsce mniejszego człowieka

pojawia się inny, większy), jak i od wzrastania obycia czy rozlewania się plamy na obrusie (wzrastanie człowieka nie polega na tym, że człowieczeństwo coraz głębiej w czymś tkwi bądź coraz bardziej się w czymś rozlewa). Te wszystkie odmienności natur wyrażanych predykatami ogólnymi (i cały szereg odmienności pokrewnych) przesądzą o tym, jakie są najogólniejsze rysy pojedynczych egzemplifikacji tych natur.

Te głębokie odmienności natur wyrażanych predykatami ogólnymi przejawiają się także w rodzaju związku, jaki zachodzi między predykatem a podmiotem, któremu jest przypisywany; przykładowo więc: liczebność przysługuje temu, *c z e g o* jest liczebnością, w inny sposób, aniżeli obycie temu, *c z y i m* jest obyciem, a zaplamienie w jeszcze inny sposób przysługuje temu, *c z e g o* jest zaplaniem. Dalej: to, czy własność wyrażana predykatem *F* jest stopniowalna, zależy, najogólniej biorąc, od tego, w jaki sposób przysługuje swojemu podmiotowi; a ponadto: to, w jaki dokładniej sposób bycie *F* przysługuje pewnemu podmiotowi, przejawia się w tym, na czym dokładniej polega zmiana, w której podmiot ten staje się bardziej *F*. Te właśnie różnice są ściśle powiązane z różnicami wskazanymi we wcześniejszym akapicie. To, co wyrażają predykaty substancjalne, przysługuje podmiotom w zasadniczo odmienny sposób, aniżeli to, co wyrażają predykaty przypadłościowe; co więcej, dla każdego rodzaju przypadłości właściwy jest pewien specjalny sposób, w jaki to, co wyrażają predykaty przypadłościowe tego rodzaju, przysługuje podmiotom.

Podsumowując: istnieją z gruntu odmienne typy indywidualności – odmienne typy samego bycia pewnym indywiduum i pojedynczą egzemplifikacją czegoś, co wyrażają predykaty ogólne; w takim sensie pojęcie indywiduum jest analogiczne i nie sposób zajmować się indywidualnością nie badając różnic między odmiennymi typami bycia indywiduum. Ale żeby badać te różnice, trzeba badać głębokie odmienności między naturami, wyrażanymi przez predykaty ogólne. Najkrócej mówiąc: nie da się w ogóle badać indywiduów inaczej, niż jako egzemplifikacji natur wyrażanych różnymi predykatami²¹.

2. W ramach badań nad sposobami, w jaki natury wyrażane predykatami ogólnymi przysługują podmiotom, którym są przypisywane, na szczególną uwagę zasługuje orzekanie typu 'Jan jest człowiekiem' i sposób, w jaki w związku z tym człowieczeństwo (bycie człowiekiem) przysługuje Janowi. Dwie rzeczy wydają się uderzające.

²¹ Systematyczne ujęcie scholastycznego sporu o zasadę indywiduacji z takiej właśnie perspektywy przedstawiam w pracy *Pojedynczość. Spór o zasadę indywiduacji w scholastyce*, Oficyna Naukowa PFF Polskie Forum Filozoficzne, Wrocław 2012. Szerzej o scholastycznym sporze o zasadę indywiduacji zob. np.: J.J.E. Gracia (ed.), *Individuation in Scholasticism: The Later Middle Ages and the Counter-Reformation, 1150–1650*, SUNY Press, Albany 1994; M.A. Krąpiec, *Zagadnienie jednostkownienia bytów materialnych*, „Roczniki Filozoficzne KUL”, 6 (1958), z. 1, s. 48-97; M. Koszkało, *Indywiduum i jednostkownienie. Analiza wybranych tekstów Jana Dunsza Szkota*, TN KUL, Lublin 2003; J. Surzyn, *Zasada jednostkownienia. Analiza koncepcji Jana Dunsza Szkota*, „Folia Philosophica”, 26 (2008), s. 105-133.

Po pierwsze, gdy mówimy, że Jan jest człowiekiem, mówimy, c z y m o n s a m jest – a w związku z tym Jan na pewno nie jest jakimś indywiduum odrębnym od tkwiącej w nim egzemplifikacji człowieczeństwa (od człowieczeństwa Jana), tak jak, powiedzmy, obrus jest pewnym indywiduum odrębnym od tkwiącej w nim realizacji bieli czy od tkwiącej w nim plamy. Konkretny obrus i jego biel są realizacjami (egzemplifikacjami) dwóch różnych natur, bycia obrusem i bieli; w podobny sposób różnią się człowieczeństwo Jana i jego obeznanie z liczbami. Ale już Jan i jego człowieczeństwo nie różnią się w taki sposób, nie są bowiem realizacjami (egzemplifikacjami) dwóch różnych natur.

Zarazem jednak, po drugie, ta negatywna konstatacja, że Jan i jego człowieczeństwo nie różnią się w t a k i w ł a ś n i e s p o s ó b, nie przesądza wcale, że Jan jest d o k ł a d n i e t y m s a m y m, co jego człowieczeństwo. Mamy pewne racje, by uznać, że Jan i jego człowieczeństwo różnią się w pewien sposób. Przykładowo: gdy przypisujemy Janowi pewne działanie, działanie to przysługuje także jego człowieczeństwu; ale działanie przysługuje Janowi w sposób pierwotny i mocniejszy, aniżeli człowieczeństwu Jana, Jan bowiem jest w specjalnym sensie podmiotem tego działania. Co więcej, kontrast taki nie zachodzi w przypadku przypadłości, przykładowo: między bielą pewnego obrusu a j e j realizacją bieli. Pozwala to przynajmniej domyślać się, że Jan i jego człowieczeństwo mają się do siebie inaczej, aniżeli biel pewnego obrusu i jej bycie bielą – i kontrast ten pojawia się wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z podmiotami działań w pewnym mocnym sensie²².

W tradycyjnym scholastycznym ujęciu po to, aby scharakteryzować sposób, w jaki ma się Jan do swojego człowieczeństwa, trzeba odwołać się do czegoś więcej, aniżeli do pojęć indywiduów, egzemplifikacji natur wyrażanych predykatami ogólnymi czy podmiotów, w których tkwią te egzemplifikacje. Wkracza tu mianowicie pojęcie *suppositum* jako podmiotu w pewnym specjalnym sensie; *suppositami* są, dla przykładu, poszczególni ludzie (dokładniej: konkretny człowiek stanowi *suppositum* natury ludzkiej). Pytanie, jak ma się Jan do człowieczeństwa Jana, do tkwiącej w nim egzemplifikacji człowieczeństwa, to pytanie o związki między *suppositum* a egzemplifikacją natury, która jest naturą tego właśnie *suppositum*; jest to jedno z głównych pytań metafizyki scholastycznej²³. Tu pragnę wskazać jedynie, że niezależnie od analogiczności pojęcia indywiduum i wielości rodzajów bycia indywiduum trzeba, dla rozstrzygnięcia naszkicowanej tu kwestii, odwołać się do czegoś więcej, mianowicie do pojęcia *suppositum*.

²² Szerzej o tym zob. *Pojedynczość. Spór o zasadę indywiduacji w scholastyce*, s. 170-172.

²³ W sprawie różnic między *individuum* a *suppositum* zob. np. św. Tomasz, *In Sent.* III, d. 6, q. 1, art. 1a. Rozróżnienie problematyki indywiduów i indywiduacji oraz problematyki *suppositum* formułują np. Gotfryd z Fontaines (*Quodl.* VII, q. 5, *Les quodlibet cinq, six et sept de Godefroid de Fontaines (texte inédit)*, ed. M. de Wulf, J. Hoffmans, Louvain 1914) oraz Suarez, który tej pierwszej problematyce poświęca piątą *disputatio metaphysica*, tej drugiej natomiast – trzydziestą czwartą (zob. zwłaszcza *Disp. met.* 34, sect. 2, 1-3, *Disputationes metaphysicae*, ed. C. Berton, *Opera omnia*, t. 26, Parisii 1861).

3. Z kolei wielkość pewnej plamy na obrusie, głębokość czyjejs sprawiedliwości albo wiedzy, wyrafinowanie czyjegos obeznania arytmetycznego są nie tyle egzemplifikacjami czegoś, co wyrażają jakieś predykaty ogólne, lecz raczej pewnymi charakterystykami sposobu, w jaki takie predykaty są w czymś realizowane, sposobu egzemplifikacji; są to *modi* tkwiące w egzemplifikacjach różnych rzeczy (oczywiście sprawiedliwość ma się do swej głębokości w sposób zupełnie inny, aniżeli Jan do swego człowieczeństwa, czyli *suppositum* do tkwiącej w nim egzemplifikacji natury). *Modi* różnią się od indywiduów w wielu kluczowych aspektach, a i *quasi*-predykaty: ‘wielkość’ (w ‘wielkość plamy na obrusie’, ale nie w ‘wielkość obrusu’) bądź ‘głębokość’ (w ‘głębokość czyjegos obeznania’) różnią się zasadniczo od typowych predykatów, takich jako ‘obeznanie’ czy ‘człowiek’.

Michał Głowala

Individuals, modi, supposita. John of St. Thomas on the Individuation of Virtues

Abstract

The paper analyses the main argument of John of St. Thomas (*Cursus theologicus*, I-II, disp. 13, q.6, n. 739) against Durand of St. Pourçain's thesis that when a moral or epistemic virtue of someone gets more intense or deeper, the old trope of the virtue is just replaced by a new one. I consider the general question: when a change in which something becomes more and more F consists in one and the same trope of F increasing in some way (while retaining its identity). I analyse various applications of this general question in case of various predicates F and confront them with John's general argument; this sheds some light on the question of tropes in general, and in particular on the existence of some accidental tropes which undergo some types change retaining their identity. I argue that there are fundamentally different kinds of tropes or kinds of individuality, and that instances of natures (individuals) should be distinguished both from *modi* and from *supposita*.

Keywords: virtue, substance, accident, individuation, *modus*, *suppositum*.